



Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Garść przemyśleń i wspomnień na temat polskich stowarzyszeń kulturalnych na Ukrainie w ostatnich latach

Każdy jubileusz to rzecz umowna, bowiem poprzedza go coś, co minęło, a przed nim tai się coś, co jeszcze nie nadeszło, jakaś perspektywa. Rzecz to umowna także i dlatego, że każdy jubileusz ma niezmiennie w sobie „subiektywne zabarwienie” uczuć tych, którzy go w sposób „pozytywny” obchodzą oraz tych, którzy mu „zaprzeczają” z tych czy innych powodów. Jednocześnie wydaje mi się, że jubileusze są zawsze korzystne, bowiem zwracają uwagę na ten lub inny problem, a ściślej – „kierują myśli” w tym kierunku. Dobrze i to!

A co ja pamiętam, co mogę powiedzieć na temat „polskich stowarzyszeń” na Ukrainie w ostatnich latach? Bardzo dużo, bowiem stale uczestniczyłam w ich powstawaniu, pracowałam i nadal w nich pracuję. Moje zaangażowanie na rzecz tych stowarzyszeń nie jest sprawą przypadku, a wręcz ma charakter niezwykle z pewnych przyczyn. Otóż mój ojciec – Leonid Bułachowski był znanym filologiem-slawistą. Jego znajomość języka polskiego i literatury (znał on także język i literaturę rosyjską,

ukraińską, czeską, słowacką, bułgarską i serbską) była bardzo głęboka. Tę wiedzę posiadał on na Charkowskim Uniwersytecie, na Wydziale Historyczno-Filologicznym, specjalność – slawistyka. W czasie studiów na tymże Uniwersytecie zapoznał się on z grupą polskich studentów. To właśnie w akademiku uniwersyteckim, w czasie wielogodzinnych rozmów z nimi mój ojciec zgłębiał tajniki języka polskiego i polskiej kultury. A kiedy już był profesorem tegoż Charkowskiego Uniwersytetu, miał wykłady na temat poezji Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego i popularnego już w owym czasie Juliana Tuwima.

Podczas wojny, w latach 1941-1942, kiedy nasza rodzina została ewakuowana do Ufy (stolicy Baszkirii), mój ojciec zaprzyjaźnił się z Maksymem Rylskim. Razem prowadzili długie i owocne dyskusje na temat przekładów M. Rylskiego na język polski. Właśnie tam, w Ufie, po raz pierwszy usłyszałam literacki język polski. M. Rylski i ojciec czytali „Czaty” A Mickiewicza, „Testament mój” J. Słowackiego, wiersze J. Tuwima.

ciąg dalszy na str. 6

RODZINA - ostoją polskości



Słowa uznania za rzetelny trud przyjął od Konsula Generalnego RP w Kijowie Grzegorza Opalińskiego główny twórca IX tomu „Pamiętnika Kijowskiego” Henryk Stroński (Czytaj na str. 3)

Polskie nutki

Pierwszy Jubileusz Festiwalu Polskiej Piosenki Współczesnej

I oto nastąpił moment obchodów Jubileuszu pięciolecia Festiwalu Polskiej Piosenki Współczesnej, nad którym patronat sprawuje Konsulat Generalny RP w Kijowie. W tym roku, w dniu 12 lipca, Festiwal po raz pierwszy zagościł na scenie letniej Dendroparku Kirowogradu.

Konsulat Generalny RP w Kijowie reprezentowała Konsul Magdalena Okaj. Głównym organizatorem i koordynatorem Festiwalu był Związek Polaków Ukrainy.

Kirowograd przywitał uczestników i gości Festiwalu piękną, słoneczną pogodą i niezwykle gościnną atmosferą, którą stworzył jego współorganizator: Stowarzyszenie Polaków Kirowogradzszczyzny „Polonia” im. K. Szymanowskiego, na czele z prezesem Aleksandrem Polaczkiem.

ciąg dalszy na str. 4



Historyczne wydarzenie w NIŻYNIE

Uroczystość

W jasny, świąteczny dzień 28 czerwca w Niżynie miało miejsce historyczne wydarzenie – wmurowanie kamienia węgielnego w rzymsko-katolickiej świątyni p.w. świętych Piotra i Pawła, która wznoszona jest od 2007 roku. Uroczystej Mszy św. przewodniczył J.E. biskup pomocniczy Diecezji Kijowsko-Żytomierskiej Stanisław Szyrokoradiuk. W ceremonii udział wzięli rzymsko-katolicki kapłani z parafii Niżyna, Kijowa, Czernihowa, Obuchowa, Sławutycza, Kremenczuk, proboszczowie niżyńskich cerkwi prawosławnych: „Wjeswiats'kiej” i „Pokrows'kiej”, mieszkańcy miasta, wierni parafii św. Piotra i Pawła.

Jego Ekscelencja biskup Stanisław Szyrokoradiuk w wygłoszonej homilii opowiedział o życiu i

pracy apostołskiej św. Piotra i Pawła, zaś główną uwagę skupił na pojęciach „chrześcijańska miłość”, „rola Domu Bożego”, „umilowanie Boga”, „wiera w Boga”, „modlitwa”. Słowa Księdza Biskupa głęboko przeniknęły do serc uczestników Mszy św.

Słowa serdecznej wdzięczności pod adresem wszystkich tych, którzy pomagają wznosić świątynię skierował proboszcz parafii o. Jacek Pyl OMI. Podziękował on także Biskupowi Stanisławowi i władzom miasta Niżyna. Poinformował zebranych, że kamień węgielny został przywieziony z Rzymu, o czym świadczy specjalne dokumenty wydane przez Watykan.

Aktu wmurowania kamienia węgielnego oraz kapsuły zawierającej nazwiska parafian oraz osób obecnych na uroczystej Liturgii dokonał biskup Stanisław Szyrokoradiuk. Zabrzmiły słowa modlit-



wy: „To miejsce wybrał sobie Pan, aby Go tutaj lud sławił”. Następnie Biskup Stanisław pobłogosławił świątynię p.w. św. Piotra i Pawła (na zdjęciu) i obecnych w niej chrześcijan oraz wyraził nadzieję, że ten Dom Boży stanie się miejscem jednoczenia się wszystkich

serc. Uroczystość zakończyła się słowami modlitwy: „Boże, ja modlę się za Ukrainę. Boże, ja modlę się za ludzi różnych konfesji, których połączyło to miejsce”.

Feliksa BIELIŃSKA

Prezes ZP „Aster”

(Tłum. D. Jaworska)

Integracja młodzieży

„Przeszłość – Teraźniejszość – Przyszłość...”

W Zielonej Górze odbyły się polsko-niemiecko-ukraińskie warsztaty integracyjne pt. „Przeszłość-Teraźniejszość-Przyszłość”. Celem wymiany jest nieformalna edukacja i wymiana doświadczeń służących zbliżeniu narodów Europy Środkowej i Wschodniej poprzez działania dotyczące wspólnej historii i ochrony dziedzictwa kulturowego.

Organizatorami projektu byli: Regionalne Towarzystwo Polsko-Niemieckie, współorganizatorzy – Stowarzyszenie Niemiecko-Polskie w Cottbus, Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Mniejszości Niemieckiej w Zielonej Górze, Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie, Lubuski Oddział Związku Ukraińców w Polsce. Uczestnikami projektu była młodzież z Polski, Niemiec oraz Ukrainy. Razem przystąpili oni do realizacji projektu.

W Skansenie Etnograficznym odbyły się warsztaty dotyczące wspólnej historii i dziedzictwa kulturowego. Uczestnicy poznawali zanikające zawody (kowalstwo), rękodzieła ludowe (wyrób kwiatów z bibuły, malowanie na szkle) oraz tradycyjne czynności w gospodarstwie chłopskim (m.in. wyrób masła). Dzięki warsztatowi wielu uczestników odkryło w sobie nieznaną wcześniej ufniećności i pasję.

Grupa nie tylko uczyła się, ale również zaprezentowała swoje talenty nabyte podczas długolennych treningów. W czasie wielu spotkań integracyjnych młodzież miała okazję do zaprezentowania swoich krajów i regionów poprzez tradycyjne pieśni ludowe, zabawy. Młodzież uczyła się słownictwa polskiego, ukraińskiego i niemieckiego poprzez piosenki, wspólne konwersacje w grupach, dyskusje w trakcie warsztatów.

Wiele czasu młodzież spędzała na kąpielisku miejskim, korzystając z pięknej pogody. Uczestnicy integrowali się też poprzez wspólne gry sporto-

we, wycieczki krajoznawcze, zabawy przy ognisku, warsztaty artystyczne, dyskoteki. Równocześnie w czasie wspólnych zajęć i zabaw nawiązywała się przyjaźń pomiędzy uczestnikami wyjazdu. Już po kilku dniach okazało się, że przy wspólnej pracy i zabawie bariery językowe są do pokonania dla znakomitej większości uczestników, a tam, gdzie występowały trudności, wsparcia udzielał tłumacz. Ważnym elementem poznawczym były spotkania ze środowiskami mniejszości narodowych w Polsce: ukraińskiej i niemieckiej. Spotkania te sprzyjały przelamywaniu stereotypów i poznawaniu historii.

Największą atrakcją była wycieczka do Berlina. Młodzież wybrała się do stolicy Niemiec pod hasłem: „Berlin – historia i teraźniejszość z perspektywy polskiej, ukraińskiej i niemieckiej”. Na uczestników wyjazdu czekało tam wiele atrakcji. W pierwszej kolejności sam Berlin i polskie w nim akcenty (m.in. Katedra św. Jadwigi).

Pani Joanna Schellert przedstawiła projekt „My Berlińczycy! – Polacy w historii Berlina”, udzielając nam ciekawych informacji dotyczących polskich miejsc pamięci i polskiej obecności w niemieckiej stolicy. Kolejnym punktem programu był ukraiński charakter Berlina. Wszyscy mieli zaszczyt spotkać się w Instytucie Kultury Polskiej z prof. Bohdanem Osadczukiem (ur. w Kolumny), wybitnym ukraińskim historykiem, publicystą i dziennikarzem, emerytowanym profesorem

historii wschodnioeuropejskiej na Uniwersytecie Berlińskim. Młodzież polsko-niemiecko-ukraińska usłyszała od niego wiele ciekawostek związanych z historią Ukrainy i Berlina.

Następnie zwiedziliśmy „Berlin niemiecki”. Spotkał nas również zaszczyt wysłuchania wykładu w Parlamencie Niemiec, w Sali Plenarnej. Poza tym wspieiliśmy się też na kopułę Bundestagu, z której rozpościera się wspaniały widok na nowy Dworzec Główny i historyczne centrum miasta. Organizatorzy wycieczki zapewнили również zwiedzenie Ratusza, Alexanderplatz, Katedry Berlińskiej, Uniwersytetu im. Humbolta, Muzeum Pergamonu, Synagogi, Placu Paryskiego, Bramy Brandenburskiej, Pomnika Pomordowanych Żydów Europy oraz Pomnika Żołnierzy Radzieckich. Wróciliśmy późnym wieczorem, dzięki temu mogliśmy podziwiać piękno Berlina nocą.

Podczas podsumowania i oceny efektów naszej pracy swoją obecnością zaszczyliła nas również pani wiceprezydent miasta Zielona Góra Wioleta Horężlak, która podziwiała nasze prezentacje, rękodzieła, ciepło przywitała uczestników warsztatów oraz podarowała wszystkim upominki.

Wiceprezes Regionalnego Towarzystwa Polsko-Niemieckiego w Zielonej Górze Zdzisław Szymański podkreślając, że jest to kolejny, 60. projekt, realizowany przez organizację, zaznaczył: „Z pewnością stwierdzam, że jest najlepszym. Chcę podziękować swo-

jemu długoletniemu partnerowi Stowarzyszeniu Niemiecko-Polskiemu w Cottbus za pomoc w realizacji projektu. Długo szukaliśmy partnera ze Wschodu. Ja urodziłem się w Kowlu, mój ojciec w Żytomierzu i dlatego zaprosiliśmy do współpracy Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie. Wybór okazał się trafny, w dziesiątkę... Dziękuję pani prezes Wiktorii Laskowskiej-Szczur za wspólną organizację projektu”.

Spotkania polskiej, niemieckiej i ukraińskiej młodzieży stanowią wspaniałą płaszczyznę poznania i integracji. Efektem wspólnych działań młodzieży jest zdobycie wiedzy i doświadczenia.

Ważnym elementem imprezy była serdeczna atmosfera, jaka towarzyszyła wspólnemu pobytowi przez cały czas trwania projektu, co było efektem ciekawego programu i trafnie dobranej ekipy organizacyjnej. Radosne uśmiechy młodzieży, ogromne zadowolenie, potwierdzone w ankietach, lzy przy pożegnaniu – wszystko to jednoznacznie świadczy o potrzebie organizowania podobnych warsztatów w przyszłości.

Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie składa najserdeczniejsze podziękowania Szanownemu Wiceprezesowi Regionalnego Towarzystwa Polsko-Niemieckiego w Zielonej Górze Zdzisławowi Szymańskiemu za organizację warsztatów. Kierujemy podziękowania za udzieloną pomoc p. Ewie Małys (Stowarzyszenie Niemiecko-Polskie w Cottbus), p. Prezes Lubuskiego Oddziału Związku Ukraińców Stefani Jawornickiej oraz całej kadry pedagogicznej.

Grące podziękowania ślemy dla p. Konsula Generalnego RP w Łucku Tomasza Janika za pomoc w organizacji wyjazdu młodzieży z Żytomierszczyzny.

Wiktorija LASKOWSKA-SZCZUR
Prezes Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie



UWAGA!

Polsko-ukraińska szkoła od 1.09.2008

Informacja dla Rodziców dzieci w wieku 6-7 lat i młodszych

Od 1.09.2008 władze oświatowe m. Kijowa planują otwarcie klasy I z pogłębionym nauczaniem języka polskiego przy szkole typu „przedszkole połączone ze szkołą” w dzielnicy szewczenkowskiej przy ul. Szamryła 4 b. Byłaby to klasa w ukraińskim systemie oświaty z językiem polskim od I klasy, czyli 3-4 godziny tygodniowo. Ponadto po południu, w godz. 14.00 – 18.00, jest możliwość uzupełnienia wiedzy pod opieką polskiej nauczycielki. Może to być pełny dzień (8.30 – 18.00), co jest wygodne dla wielu rodziców. Przewidziane są dwa ciepłe posiłki. Z dziećmi, oprócz nauczycieli i wychowawców, pracują też: instruktor sportowy, psycholog, logopeda oraz nauczycielka muzyki.

Przedmioty:

- ◆ Język polski
- ◆ Język ukraiński
- ◆ Matematyka
- ◆ „Ja i Ukraina”
- ◆ Wychowanie muzyczne
- ◆ Wychowanie plastyczne
- ◆ Prace ręczne
- ◆ Wychowanie fizyczne

W szkole tej przewidziane są w przyszłości klasy I-IV. Klasa I odpowiada pojęciu polskiej „zerówki”. Jest to zatem oferta dla 6-7-latków. Z formalnego punktu widzenia jednak jest to ukraińska pierwsza klasa, czyli dziecko otrzymuje świadectwo ukończenia klasy I. Gdyby trafiło do polskiej szkoły, może iść do klasy II, ale może też pójść, po ewentualnym powrocie, do klasy I w Polsce. Ponadto istnieje możliwość umieszczenia w grupie przedszkolnej młodsze- go dziecka w wieku 3-5 lat.

Sam budynek to typowe przedszkole, parter i 1 kondygnacja, z możliwością utworzenia w perspektywie 12 odrębnych klas (czyli łącznie dla ok. 240 dzieci). Otoczenie jest bardzo spokojne – okolica parku „Nywki”, zadrzewione, teren ogrodzony, ok. 20000 m², urządzony plac zabaw. Klasa składająca się z 3 pomieszczeń (klasy – ok. 50 m², szatni – ok. 15 m² i miejsca do zabawy/odpoczynku – ok. 40 m²) jest obecnie remontowana. Wymienione zostały okna, w trakcie wymiany jest podłoga, c.o., toalety, etc.

Dojazd: od stacji metra „Berestejska” dwa przystanki tramwajem 14, 15 lub autobusem 9. Naprzeciw budynku nr 19 należy wejść w głąb podwórza. Orientację może ułatwić także tabliczka informująca o siedzibie PZU – prawie naprzeciwko wjazdu w podwórze.

Dyrektor szkoły zwraca się do zainteresowanych Rodziców dzieci z uprzejmą prośbą o złożenie stosownych dokumentów: podania, zaświadczenia lekarskiego oraz kopii aktu urodzenia. Dokumenty należy dostarczyć bezpośrednio do dyrektora szkoły na ul. Szamryła 4 B.

Telefon kontaktowy:
+380-44-4562374;
+380-667364512,
dyrektorka Oksana Ustynowa

Ex libris

„Pamiętnik Kijowski” t. IX,
„Polska rodzina na
Wschodzie”, wyd. „Bogdan”,
Tarnopol, s. 423, 2008 r.

Ciąg dalszy ze str. 1

Pamięci naszych Dziadków i Ojców z rodzin kresowych poświęcony został wydany ostatnio pod redakcją naukową prof. dr hab. Henryka Strońskiego dziewiąty tom „Pamiętnika Kijowskiego” zatytułowany „Polska rodzina na Wschodzie”.

RODZINA - ostoją polskości

Z inicjatywy Stowarzyszenia Uczonych Polaków Ukrainy w kijowskiej Bibliotece im. A. Mickiewicza odbyła się prezentacja tej niezwykle ciekawej pozycji, na którą złożyły się referaty i wystąpienia wygłoszone na dwóch mię-

narodowo-patriotycznych, religijnych oraz cnót obywatelskich.

Polska rodzina, zwłaszcza szlachecka, mieszczańska czy jeszcze w większym stopniu arystokratyczna, dawała jej członkom byt materialny i związane z tym możliwości osobistego rozwoju oraz aktywnego działania na szerokim polu różnych ludzkich umiejętności. Ich dorobek gospodarczy, społeczny, kulturalny przyczynił się do poważnego cywilizacyjnego rozwoju zamieszkiwanych ziem, a wielu przedstawicieli polskich rodzin kresowych szczyty różnorodnymi osiągnięciami na światową skalę. [...] Niezwykle pozytywne oddziaływanie polskiej

rodziny na swoich bliskich, a także na szersze otoczenie, nie łączyło się tylko ściśle z bytnością na Kresach. Po powrocie do Macierzy, a miało to miejsce po pierwszej i po drugiej wojnie światowej, rodziny kresowe zachowywa-

o zachowanie swojej tożsamości narodowej. Największym zmartwieniem moich Dziadków w latach 50., a śmiem sądzić, że i tysięcy innych polskich rodzin też, było wychowanie wnuków na prawdziwych Polaków. I w dzisiejszych warunkach oparciem dla odrodzenia narodowego Polaków na Wschodzie jest i będzie właśnie rodzina.

Osobnym tematem jest występujące dość często na Kresach zjawisko mieszanych rodzin czy rodzin o nie do końca wyklarowanej tożsamości narodowej. W tym aspekcie każda z rodzin to bardzo konkretne studium przypadku, o czym w naszym wydaniu Czytelnik może się przekonać chociażby na przykładzie znanej galicyjskiej rodziny Szeptyckich czy rodziny Rothów z okolic Brześcia.

Jak pokazuje publikacja, polskie rodziny bardzo często dzieliły los z miejscową ludnością i w trudnych chwilach pomagali sobie nawzajem ludzie różnych narodowości”.

Słowo wstępne IX tomu „Pamiętnika Kijowskiego” redaktor Henryk Stroński zakończył następującą sentencją:

„Niniejsze wydanie niech będzie naszym skromnym podziękowaniem, spłatą długu wdzięczności i uczczeniem pamięci naszych Dziadków i Ojców wywodzących się z ziem kresowych czy na wieki tam spoczywających. Chcemy złożyć hołd naszym Przodkom za ich żarliwość i poświęcenie, za wytrwałość i patriotyzm, po prostu za polskość...”

Prezentacja stała się kontynuacją rozważań nad tematem roli polskiej rodziny wczoraj i dziś. A jako że jest to „temat-rzeka” – prowadzący spotkanie z trudem ograniczał w czasie z serca płynące wypowiedzi, wspomnienia, refleksje i opinie. Padły też propozycje nowych tematów, którym należałoby poświęcić kolejne tomy „Pamiętnika Kijowskiego”. Ubolewano, iż nakład tej ciekawej pozycji nie odpowiada oczekiwaniom czytelników.

Z obszernym wykładem o świadomości narodowej Polaków na Wschodzie wystąpiła Konsul RP w Charkowie Anita Staszkiwicz. Przewidujemy odrębne opublikowanie tego ciekawego wystąpienia.

Autorom wydanie serdecznie pogratulowali sukcesu Konsul Generalny RP w Kijowie Grzegorz Opaliński i Konsul Magdalena Okaj.

W finale prezentacji prezes Stowarzyszenia Uczonych Polaków Ukrainy red. H. Stroński, dziękując wszystkim autorom publikacji zaznaczył, iż IX tom „Pamiętnika Kijowskiego” ukazał się dzięki życzliwej pomocy wielu ludzi i instytucji, a przede wszystkim Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” (prezes Wiesław Turzański), Historical Conservation Foundation (USA – dyr. Marek Maciołowski) a także Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Uczestnicy prezentacji rozeszli się z przekonaniem, że w niedalekiej przyszłości spotkają się znów na prezentacji jubileuszowego, dziesiątego tomu „Pamiętników Kijowskich”.

Antoni KOSOWSKI

Z okazji Dnia Wojska Polskiego

Nikt nie jest zapomniany i nic nie jest zapomniane

Daleką wiosną 1920 roku nieopodal Kijowa spłonęło w ogniu Wojny Domowej 114 młodych Polaków. Pochowano ich na Cmentarzu Bajkowa.

Na jednej z dalekich od bramy ścieżek Cmentarza Bajkowa do starej brzozy przywiązana jest strzałka „Do legionistów”. Jeśli pójść między pomnikami po wąskim przejściu, to po 50. metrach można zobaczyć pamiątkowy kompleks. Tu właśnie często przychodzą członkowie Kijowskiego Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Zgoda”.

Feliks PAWŁÓW (Zdjęcia autora)



Po ich odejściu wiatr pięści biało-czerwone wstążki na marmurowym krzyżu, a u jego stóp leży bukiet żywych kwiatów



10 lat temu stały tu skromne krzyże z żelaznych rur

Ogłoszenie

Witam. Poszukuję informacji o swoich przodkach z miejscowości Moczulanka i Mokre w rejonie Ludwipola. Gdzie mogą być informacje archiwalne? Z góry dziękuję za pomoc, Zygmunt Chodorowski e-mail: chodzyg@neostrada.pl

КУПОН

БЕСПЛАТНОГО ОБЪЯВЛЕНИЯ (не более 20 слов)
Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский.
Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:
01033, Украина, Киев, ул. Саксаганского 40/85А
Редакция газеты
"Дziennik Kijowski"



O świadomości narodowej Polaków na Wschodzie mówiła Konsul RP w Charkowie Anita Staszkiwicz

dzynarodowych konferencjach w Mrągowie (czerwiec 2007) i Kirowogradzie (wrzesień 2007), poświęconych obecności, przeszłości i teraźniejszości rodziny polskiej na Wschodzie, jak też najlepsze z materiałów przysyłanych na adres „DK” w ramach ubiegłorocznego konkursu nt. „Moja polska rodzina”, który SUPU przeprowadziło razem z redakcją naszej gazety.

„Wybór tego tematu nie jest przypadkowy – pisze w słowie wstępnym redaktor naukowy tomu Henryk Stroński – bowiem rodzina była (i jest nadal) miejscem pielęgnowania polskich tradycji narodowych w otoczeniu obcym, nie zawsze – jak wiadomo z historii – przyjaźnie wobec Polaków nastawionym. Ponadto Polakom na Kresach poważne zagrożenie stwarzały wynarodowienie i asymilacja. Na Wschodzie, zwłaszcza w czasach sowieckich, właśnie rodzina okazywała się zazwyczaj ostatnim bastionem polskości, dokąd po okrutnych represjach, przesładowaniach przeniosły się wszelkie przejawy życia narodowego i religijnego. Rodzina więc była prawdziwą oazą polskości, miejscem przekazywania wysokich wartości rodzinnych,

ly nie tylko jakieś przedmioty czy pamięć o utraconej małej ojczyźnie, ale, co ważne, całe swoje nabyte tam doświadczenia, wartości duchowe przekazywały dzieciom i wnukom, „składały na ołtarzu Ojczyzny” poprzez zagospodarowanie i uporządkowanie nowej polskiej rzeczywistości. Wielu Polaków z dzisiejszego pokolenia dziedziczy uczucia i tradycje swoich przodków pochodzących z ziem kresowych. Zachował się przywieziony chyba czysto kresowy fenomen mocnego rodzinnego związku między krewnymi i to nie tylko tymi bliskimi, ale i dalszymi, co stwarzało poczucie bezpieczeństwa w obcym otoczeniu. Może nieco patriarchalny charakter ma także i to, że rodzice byli i nadal są wzorem i niekwestionowanym autorytetem dla swoich dzieci. [...] Ci z polskich rodzin, którzy pozostali nadal na Wschodzie, a nie jest ich mało, skazani byli prowadzić niełatwy żywot w trudnych okolicznościach, który zgotował im miniony niedawno XX wiek. Przy czym Polacy na Wschodzie musieli na co dzień staczać walkę o przetrwanie nie tylko w sensie fizycznym, ale także walkę duchową

Polskie nutki

Ciąg dalszy ze str. 1

Dendropark, na terenie którego odbywał się Festiwal, to jedno z najpiękniejszych miejsc w mieście. Nie brak tutaj interesujących atrakcji dla wypoczywających, kawiarni, fontann, ukwieconych alei, drzew, pod rozłożystymi koronami których znaleźć można chłód i odpoczy-



Jury i prezes Związku Polaków Ukrainy Stanisław Kostecki obiektywnie i wyrozumiale oceniali każdego konkursista



II miejsce – Eugeniusz Solowjow

nek w skwarny, letni dzień. Centralne miejsce w parku zajmuje duża, współczesna scena, wyposażona w doskonałą aparaturę, na której występowały nasi konkursanci. A było ich w tym roku dziewięć: ze Żmerynki, Borodianki, Charkowa, Krzemieńczuka, Liubara, Berdiańska i Czerwononarmiejska. Gościem honorowym Festiwalu była zwy-

Pierwszy Jubileusz Festiwalu Polskiej Piosenki Współczesnej

ciężczynie II Festiwalu Polskiej Piosenki Współczesnej i Konkursu „Malwy” Żanna Tocenko z Krzemieńczuka, której mistrzowski występ po raz kolej-

ność poruszania się na scenie i tworzenia tzw. scenicznego obrazu. Wystawianie ocen konkursistom nie było łatwym zadaniem, bowiem na tle doskonałej organizacji Festiwalu, samym występem jego niektórych uczestników daleko było do doskonałości. Było to efektem nieodpowiedniej pracy prezesów stowarzyszeń z niektórych miast, którzy niezbyt krytycznie podszli do sprawy doboru uczestników Festiwalu. A przecież wiadomo, że z każdym z nich należało usilnie pracować, doskonaląc znajomość języka polskiego i samej sztuki wokalne. Nie do końca przemyślano także kwestię repertuaru,



I miejsce – Irena Szara

języka polskiego i umiejętnością tworzenia na scenie swego rodzaju mini-spektaklu. A oto ich imiona i nazwiska:

I miejsce – Irena Szara z Berdiańska za wykonanie piosenek „Dumka na dwa serca” i „Lepiej tak”;

II miejsce – Eugeniusz Solowjow ze Żmerynki;

III miejsce – Alona Czek z Borodianki.

Organizatorzy Festiwalu dołożyli starań, by impreza miała dobre tempo, zadbał o nagrody pocieszenia i kwiaty dla wszystkich uczestników.

Należy się spodziewać, że przed następnym Festiwalem osoby odpowiedzialne za dobór konkursistów, a

przede wszystkim prezesi polskich stowarzyszeń, dokonają wnikliwej analizy popełnionych błędów, aby poziom uczestników odpowiadał wysokiemu organizacyjnemu poziomowi samej imprezy. Imprezy, dodajmy, wielce zasłużonej dla odrodzenia i rozwoju kultury polskiej na Ukrainie!

Andżelika PŁAKSINA

(Zdjęcia autora)



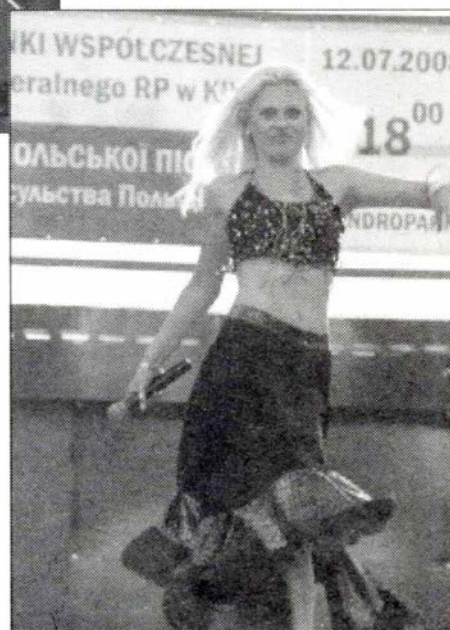
Prowadzący Festiwalu: Lesia Jermak i Aleksander Polaczok

który zademonstrowali uczestnicy Festiwalu. Niejednokrotnie powtarzały się piosenki, które rokrocznie wykonywane są prawie przez wszystkich konkursistów: „Kolorowe jarmarki”, „Szła dziewczeczka do laseczka”, „Polski kwiat”, „Sokoły”. A przecież tak bardzo goście Festiwalu chcieli usłyszeć polskie piosenki współczesne, których jest tak wiele i z którymi wykonawcom warto byłoby się zapoznać!

W tym roku oprócz polskich piosenek uczestnicy Festiwalu wykonywali także piosenki

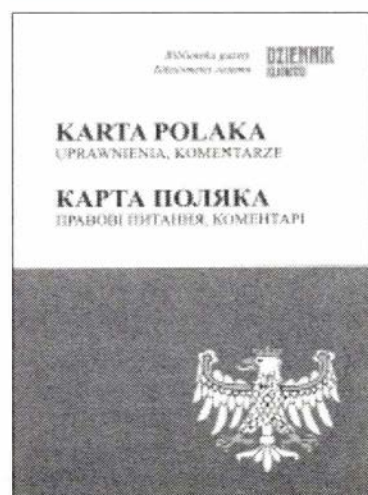
ukraińskie. Z jednej strony było to nawet dość interesujące, lecz z innej strony?.. Przecież to jednak festiwal polskiej piosenki! Na ten fakt zwróciła uwagę podczas wręczenia nagród Konsul Magdalena Okaj.

Trzy pierwsze miejsca zasłużenie zajęli, rzecz jasna, najbardziej utalentowani młodzi ludzie, których występy wyróżniały się tym, co niezbędne jest do zwycięstwa: świetnym głosem, dobrą znajomością



III miejsce – Alona Czek

Exlibris „DK”



O Karcie Polaka po polsku i ukraińsku

„Karta Polaka. Uprawnienia, komentarze
Карта поляка. Правові питання, коментарі”
Kijów, „DK”, 2008, str. 64

„Karta Polaka. Uprawnienia, komentarze” – dwujęzyczne wydanie ukraińsko-polskie poświęcone Ustawie Rzeczypospolitej Polskiej o Karcie Polaka – dokumentowi, który poświadcza

przynależność do narodu polskiego obywateli polskiego pochodzenia, którzy zamieszkują w krajach – byłych republikach Związku Radzieckiego. Broszura ukazała się jako wydanie Biblioteki Gazety „Dziennika Kijowski” dzięki pomocy finansowej Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

Zbiór zawiera Ustawę o Karcie Polaka, inne dokumenty pra-

wne w tej kwestii, jak również komentarze do głównych tez Ustawy. Wydanie przeznaczone jest zarówno dla szerokiego koła obywateli Ukrainy polskiego pochodzenia, jak i dla fachowców, którzy na co dzień zajmują się problematyką życia narodowościowego wielonarodowej Ukrainy: działaczy społecznych organizacji pozarządowych Ukrainy, prawników, naukowców, studentów,

dziennikarzy, wszystkich tych, którzy zainteresowani są tematyką związaną z realizacją praw mniejszości narodowych.

Uwaga! Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego” w sierpniu broszura rozpowszechniana jest bezpłatnie. Przewidziane jest udostępnienie broszury ośrodkom polskim Ukrainy na ich zamówienie.

Inf. „DK”

Wymiana szkolna

W pięknych dniach lata nasze Zgromadzenie na zasadzie wymiany bezwalutowej przyjmowało grupę 22. dzieci z dwoma opiekunkami z Wielunia (miejscowości położonej w Centralnej Polsce). Dyrektorka Szkoły Nr 206 pani Tetiana Chimina i jej zastępczyni pani Natalia Kisielowa przywitały razem z uczniami tej szkoły grupę polskich dzieci. W pierwszym dniu ich pobytu w Kijowie odbyło się spotkanie integracyjne dzieci z Polski i Ukrainy, w którym uczestniczyły członkinie naszego Zgromadzenia – młode nauczycielki języków obcych: pani Lisnyczuk i pani Hrisnych, uczące się obecnie także języka polskiego na Pierwszych Państwowych Kursach Języków Obcych.

Następnego dnia Marszałek Kijowskiego Polskiego Zgromadzenia Szlacheckiego „Zgoda” im. Mariana Malowskiego pan Roman Malowski serdecznie przywitał wszystkich gości i objaśnił, dlaczego nasze Zgromadzenie nosi imię Mariana Malowskiego. Złożył on na ręce kierowniczek grupy czasopismo „Krynica”, w którym opublikowano artykuł o M. Malowskim – malarzu-grafiku, polskim artyście, który mieszkając na Ukrainie, wniósł swój wkład w popularyzację idei przyjaźni polsko-ukraińskiej, malując m.in. portrety działaczy ukraińskich i radzieckich pochodzenia polskiego: Maksyma Rylskiego – wybitnego pisarza ukraińskiego, Wandy Wasilewskiej – pisarki polskiej, zmarłej i pochowanej w Kijowie, Rodiona Malinowskiego – urodzonego w powiecie tyrowskim, w wsi Kliszczew, która prawie cała była polską, Marszałka Rokosowskiego, który nigdy nie ukrywał, że był Polakiem.

Dzieci przed wycieczką po Kijowie dostały widokówki zabytków architektonicznych Kijowa. Wśród zwiedzanych obiektów duże wrażenie swoją niezwykłością i tajemniczością wywarł „Dom-muzeum Bulhakowa”, znajdujący się na Zbozcu Andrzeja

Zgromadzenie podejmowało przyjaciół z Wielunia

pod numerem 13. Okazało się, że za życia Bulhakowa na język polski przetłumaczono tylko jeden jego utwór „Fatalne jaja”. Natomiast pierwszą książką w języku polskim(!), którą ja przeczytałem od deski do deski, był... „Mistrz i

sy, orły, kangury – jak żywe, ale... wypchane. A żywymi okazały się piękne, wspaniałe, ale milczące (widocznie, żeby nie naruszać muzealnej ciszy) rybki.

Potem – nareszcie czas wolny. Goście ruszyli do sklepów, by



Małgorzata”, gdyż w języku oryginalu była ona wtedy praktycznie niedostępna, wręcz zakazana, zaś na ukraiński w ogóle nie była przetłumaczona. Chociaż, nawiasem mówiąc, niestety, Bulhakow był wielkopanstwowym szowinistą i nie uznawał nawet Ukraińskiej SRR, nie mówiąc już o „tak zwanych Ukraińcach” (według jego słów). W swych utworach używał także określenia, jak „Małorusi, Południe Rosji, Mazepińcy, Chochłomanie” etc.

Ale mniejsza o to. Oprócz najbardziej znanych zabytków i pomników zwiedziliśmy także Muzeum Przyrodnicze Ukraińskiej Akademii Nauk, Muzeum Botaniczne (niezwykle rośliny tropikalne), Muzeum Archeologiczne – dział starożytnych ludzi, widzieliśmy przedmioty wykonane z czaszek i kłów mamuta, Muzeum Biologiczne – lwy, tygry-

stwierdzić potem: „Wszystko to samo co w Polsce, tylko o wiele drożej”. W środę odbyła się krótka wycieczka do Muzeum Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, a potem do Ławry Kijowsko-Pieczarskiej. Podziwialiśmy wspaniałą architekturę cerkiewną XII-XVIII w. Nie udało się wejść do pieczar, ale za to trafiliśmy do Muzeum Książki, gdzie ku zdziwieniu uczniów okazało się, że poczynając od XIV wieku i praktycznie do XX wieku dużo książek drukowano na terenie Ukrainy w języku polskim. I nie w tym dziwnego, bo przecież do 1667 roku prawie cały teren Ukrainy należał do Rzeczypospolitej. Także bardzo ciekawym i atrakcyjnym było zwiedzanie następnego dnia Informacyjnego Centrum Wody. Wszędzie lala się woda i dzieci skakały przez te strumyki. Wszystkich zdziwiła ogromna muszla toaletowa. Ubikacja nad ubikację!

W piątek dzieci zawitały do Światoszyńskiego Działu Edukacji Narodowej. Okazało się, że sekretarz prasowy tego działu, pan Bieliński, także jest Polakiem. Dzieciom z Polski opowiedziano o samorządach uczniowskich funkcjonujących w poszczególnych szkołach, jak i w każdej z dzielnic Kijowa.

Tuż po tym spotkaniu-ćwiczeniach pojechaliśmy do Zakładów im. Antonowa, które produkują największe na świecie samoloty „Mrija”. Tam pokazano nam swoiste muzeum budownictwa awiacji. Potem – spotkanie i obiad w Solomiańskim Centrum Twórczości dla Dzieci i Nastolatków, metodystka którego prowadziła wycieczkę w języku polskim.

W sobotę urządzono nam wyjazd do Humania, sponsorowany przez Społeczny Aktyw Kijowa. Dzieci z zachwytem słuchały opowieści przewodniczki o Potockim i jego przepięknej Greczynie. I wszystko to w języku polskim. Wszystkim spodobały się przeróżne fontanny lez, sadzawki miłości, podziemne carstwo i przełożnik Charon. Wspaniałym był też obiad. Zadowoleni powróciliśmy do Kijowa.

I nareszcie – niedziela. Dojechaliśmy do kolejki linowej i okazało się, że ona jest bardzo podobna do tej na Gubałówkę w Zakopanym. Widocznie budowali to wszystko 100 lat temu ci sami inżynierowie, ale chyba nie polscy, a niemieccy czy francuscy (jak w tym dowcipie: co Niemiec wymyśli, to Francuz zrobi, a Polak skorzysta). Stamtąd wyszliśmy na Plac Michajłowski, podziwiając katedrę św. Michała, a dalej – Kijowska Sofiję – świątynię Mądrości Bożej oraz pomnik „wybitnego” Polaka... Bogdana Chmielnickiego. Nie pominęliśmy uwagę dzieła polskiego architekta

Władysława Horodeckiego – karaïmską kenesę, kościół św. Mikołaja, Muzeum Malarstwa Ukraińskiego. Nie przypadkowo jedna z centralnych ulic Kijowa (była Karola Marksa) dziś nosi imię W. Horodeckiego, a jego pomnik stoi w pasażu, obok jednej z kawiarenek, gdzie on lubił szyć piwo.

W kościele św. Mikołaja uczestniczymy we Mszy świętej, która, na szczęście, jeszcze jest w języku polskim (zostało tych „polskich mszy” jak na lekarstwo).

A potem, hajda na wyspę Hydropark! Tam klub „Brygantina” urządził nam przejażdżkę po Dnieprze na statku „po konwersji”. Potem był wspaniały, obfity obiad z juszka (zupą rybną), a kto sobie życzył – jeszcze wykąpał się w Dnieprze.

Poniedziałek. Wycieczka do Muzeum Architektury i Bytu w Pirogowie. Ogólny zachwyty wywołuje ukraińska wieś etnograficzna z różnych jej regionów. Szczególnie wpada w oko przedrewolucyjna szkoła z ławami, liczydłami oraz mieszkaniem nauczyciela. Swoistą atrakcją jest tu kupowanie upominków: ukraińskich strojów ludowych, pisanek, naczyń, widokówek etc. I obiad... w karczmie. No i ostatni dzień – pożegnanie na dworcu przy pociągu „Kijów-Warszawa”, zdjęcia na pamiątkę, wymiana adresów, uściski, pocałunki, lzy. Niektóre dziewczęta płakały jak bobry.

Polskie dzieci zapraszają swoich kolegów z Ukrainy do Polski, obiecują przyjechać po raz kolejny już w następnym roku. Jeszcze coś zobaczyć i jeszcze raz się spotkać. „Odjazd!” – woła konduktor (wszystkie ogłoszenia dotyczące pociągu polskiego także zapowiadają po polsku) i pociąg powoli rusza w daleki świat.

Do widzenia! Do nowych spotkań w Wieluniu lub w Kijowie!

Roman

MALOWSKI-KARDYNAŁOWSKI

Marszałek Kijowskiego
Polskiego Zgromadzenia
Szlacheckiego „Zgoda”
im. Mariana Malowskiego,
hrabia herbu Junosza

Seminarium praktyczne

Tak – regionalna, nie prowincjonalna, jak można by było synonimicznie ująć tytuł tego materiału. Takie określenie dokładniej oddaje istotę sprawy, bowiem chodzi tu o naprawdę ciekawe pomysły, które pochodzą nie z przetłoczonych inicjatywami naszych stolic, lecz z dość rzadko wspomnianego w centralnych mediach miasta znad Dniepru – Kremieńczuka (obw. połtawski) dość imponującego ośrodka przemysłu. Działa tam ciekawy organ – Асоціація сприяння міжнародному бізнесу та розвитку (АСМБР). Okazuje się, że właśnie z inicjatywy tej organizacji udało się zorganizować 15 lipca w Ambasadzie RP w Kijowie seminarium praktyczne poświęcone takim trudnym zagadnieniom sfery współpracy gospodarczej, jak kwestie wizowe, dostęp do informacji ekonomicznej, a zatem do partnerów biznesowych.

Wśród uczestników seminarium z polskiej strony obecni byli pracownicy Wydziału Ekonomiczno-Handlowego Ambasady RP na Ukrainie, w tym główny współorganizator seminarium kierownik

Regionalna inicjatywa

WEH radca Paweł Gębski, kierownik działu sprzyjania handlowi i inwestycjom Andrzej Grabowski. Konsulat Generalny RP w Kijowie reprezentował wicekonsul Jan Zdanowski. Wielosobową delegację przywiózł ze sobą drugi współorganizator seminarium prezydent ACMBP Andrij Melnyk. W jej skład weszli nie tylko właściciele i przedstawiciele znanych na całej Ukrainie firm, takich jak: „Чумацький шлях” (fundator przedsięwzięcia), „Богдан”, „Кремечук'мясо”, „Крюківський вагонобудівний завод”, ale i czołowi pracownicy administracji miasta Kremieńczuka.

Na seminarium omówiono cały wachlarz zagadnień wizowych i gospodarczych. Na liczne pytania strony kremieńczuckiej i uczestników z Kijowa odpowiadali dyplomaci polscy.



Andrij Melnyk

Jak powiedział w rozmowie z korespondentem „DK” prezydent ACMBP Andrij Melnyk na Ukrainie, na razie nie ma tego rodzaju organizacji. Chodzi tu o założoną 12 lat temu pozarządową organizację, której udało się nie tylko nawiązać współpracę z prawie 50. ambasadami różnych krajów na Ukrainie, lecz też rozwinąć kontakty kulturalne i oświatowe. Stworzono tu też tak zwane Centrum Dyplomacji Dziecięcej.

Szczególne uwagę ACMBP udziela kontaktom z Polską, z zaprzyjaźnioną Bydgoszczą. „Współpraca z Polską jest dla mnie priorytetową” – mówi pan Andrij – sympatyczny zapaleniec, opowiadając o swojej organizacji. Okazuje się, że dużo wcześniej razem z byłym kierownikiem WEH Waldemarem Pyte-

lem ACMBP przeprowadziła podobne seminaria w Krzemieńczuku, Odessie, Czernihowie, Czerkasach. Później, przy udziale Anny Łuczyńskiej-Skowrońskiej ACMBP wydana została broszura poświęcona sprawom wizowym. A zatem kontakty ACMBP z placówką polską mają już piękną tradycję.

Patrząc na Andrija Melnyka rozumiesz, że biznesu nie ożywią nawoływania do wspierania przedsiębiorczości, jeśli nie będzie swego rodzaju „agentów wpływu”, takich, jak on – człowiek urodzony na Syberii, 47-letni psycholog, nawet nie Polak, ale za to z całą pewnością polonofil, nie mający prawa do ubiegania się o Kartę Polaka, który robi tyle, ile czasem nie potrafił ktoś inny – ten „z krwi i kości”. Bóg zapłać!

BORD

P.S. Kontakty z ACMBP:
39600, Кремечук Полт. обл.
пл. Перемоги, 2
tel.: +38(0536) 791603
fax: +38(0536) 791602
e-mail: info@apibd.com
www.apibd.com

Garść przemysłów i wspomnień na temat polskich stowarzyszeń kulturalnych na Ukrainie w ostatnich latach

Jubileusz

Ciąg dalszy ze str. 1

A później, już w Kijowie, w 1946 roku, znowu usłyszałam w domu język polski (wtedy jeszcze niezbyt go dobrze rozumiałam). Lwowski profesor językoznawca Kuryłowicz, który wyjeżdżał na pobyt stały do Polski, przyszedł do mego ojca, aby pożegnać się ze swym starym przyjacielem. Moja mama i ja próbowałyśmy rozmawiać z jego żoną po rosyjsku, zaś ojciec i Kuryłowicz prowadzili dialog po polsku.

Od 1947 roku byłam studentką rosyjsko-slawistycznego oddziału Wydziału Filologii Kijowskiego Państwowego Uniwersytetu im. T. Szewczenki – nielicznej polskiej grupy. Języki czeski i ukraiński zajmowały 2. miejsce w naszej edukacji. Rozpoczyłam naukę języka polskiego praktycznie od zera. Moim wykładowcą tego języka była Maria Sosnowska, a literatury – Stanisława Lewińska i Walentyna Kremetlo. Maria Sosnowska wymagała od nas doskonałej znajomości gramatyki i zasad ortografii. Pod jej kierownictwem nauczyliśmy się na pamięć fragmentów polskich wierszy. W latach studenckich pisaliśmy prace roczne. Czyniliśmy to z natchnieniem i niezwykle poważnie. Najlepsze z nich

czytaliśmy na posiedzeniach „Kółka Slawistycznego”, gdzie gromadzili się studenci i wykładowcy z całego wydziału (Kółko założył i kierował nim osobiście mój ojciec, który był kierownikiem katedry filologii slawistycznej). Swoje prace roczne oraz dyplom pamiętam bardzo dobrze. Stały się one podstawą napisanych przeze mnie później monografii, które wydałam będąc już wykładowcą: „Porównania w poemacie A. Mickiewicza „Grażyna””; „A. Bruckner – o zwrotach obcojęzycznych w języku”; „Przekład „Pana Tadeusza” autorstwa M. Rylskiego w redakcjach 1927 i 1949 roku”; „Poemat heroiczny I. Krasickiego „Myszeida” i „Monachomachia””. Zaś temat mojej pracy dyplomowej brzmiał: „Język poematu Marii Konopnickiej „Pan Balcer w Brazylii””.

Tematem mojej pracy kandydackiej była „Ewolucja realizmu w twórczości Elizy Orzeszkowej. Koniec lat 60. – początek lat 80.”, a doktorskiej – „Polska poezja lat 40. – 80. XX wieku i jej związek z rosyjską, ukraińską i białoruską literaturą”.

Opowiedziałam o tym wszystkim dlatego, by udowodnić, że moje kontakty – od najmłodszych lat – z „polskimi stowa-

rzyszeniami kulturalnymi” na Ukrainie nie były przypadkowe.

Krąg polonistów-literaturoznawców, językoznawców i folklorystów należących do mojego pokolenia był stosunkowo niewielki. To, przede wszystkim, G.D. Werwes i W.P. Wiedina – moi koledzy z Instytutu Literatury im. T. Szewczenki Akademii Nauk USRR. Byliśmy stałymi uczestnikami i prelegentami na Międzynarodowych Zjazdach Slawistów i republikańskich Slawistycznych Konferencjach w różnych miastach Ukrainy.

Do tej grupy należą także poloniści, którzy pracują w rozmaitych dziedzinach (jako wykładowcy, tłumacze, wydawcy): J. Jaworska, N. Romanowa, P. Radiszewski, S. Sawkiw, S. Szewczenko. Zaś mój osobisty udział w „polskich stowarzyszeniach kulturalnych” odbywał się równolegle, ale w sposób bardzo naturalny, z moją działalnością naukową i dydaktyczną.

Doskonale pamiętam S. Szalackiego w czasie naszych wspólnych posiedzeń poświęconych kulturze, a jeszcze bardziej – Romeyko, który aktywnie prezował Towarzystwu im. Adama Mickiewicza. To właśnie on zaproponował moją kandydaturę do nagrody Dyplom Ministra Spraw Zagranicznych „Za roz-

powszechnienie polskiej kultury w świecie”, którą z wdzięcznością odebrałam.

A polski medal „Zasłużona dla Kultury Polskiej” otrzymałam wraz z G. Werwesem i W. Wiediną w 1973 roku z rąk przedstawiciela Konsulatu Generalnego RP w Kijowie. Ale nie chodzi przecież o nagrody, lecz o realne szerzenie kultury polskiej na Ukrainie. Pod tym względem uważam za najbardziej aktywne Towarzystwo im. A. Mickiewicza (z jego mocną „bazą” w Bibliotece im. Mickiewicza w Kijowie). Obecnie, zresztą już od wielu lat, tym Towarzystwem z powodzeniem kieruje Irena Gilowa.

W czym upatruję sukces wielokierunkowej i owocnej działalności Towarzystwa? Otóż często organizuje ono wykłady – popularne ze względu na formę, a jednocześnie niezwykle fachowe pod względem treści, które prowadzą nie tylko poloniści, ale także cieszący się autorytetem uczestników znani artyści, jak choćby Ada Rogowcewa, muzykolog i dziennikarz. Towarzystwo często organizuje koncerty. Brzmiały utwory F. Chopina i pieśni do słów A. Mickiewicza. A muzyka bardzo często przeplata się ze wspomnieniami byłych studentów polonistyki: J. Jaworskiej, O. Mikiten-

ko, O. Wowk. O swojej twórczości niejednokrotnie opowiadał członkom Towarzystwa St. Szewczenko. Wykonywane były tu romanse do słów St. Szewczenki i moich, do których muzykę napisała O. Turczenko. Atmosfera takich spotkań jest niezmiernie ciepła i twórcza, nigdy nie miały one formalnego charakteru, bo np. trzeba było odnotować jakąś datę lub wydarzenie. Wszystkie imprezy organizowane przez Towarzystwo spotykały się zawsze z oddźwiękiem w szerokich kręgach kijowskiej inteligencji. Zachęcały one do zapoznania się i zrozumienia historii oraz kultury Polski, mówiły o jej kontaktach z Ukrainą w różnym okresie.

Jeśli ktoś z Państwa zapytałby mnie, co było pozytywne w poprzednim okresie i co utraciono w chwili obecnej w podobnych stowarzyszeniach, to odpowiem, że nie ma racji bytu kategoryczne, „udokumentowane” podejście do kwestii, czy jesteś Polakiem, czy też nie? Czy masz Kartę Polaka, czy nie? Czy masz formalne prawo jechać do Polski właśnie na tej podstawie? Wydaje mi się, że takie podejście do tej kwestii przeszkadza, a nie pomaga istnieniu „polskich stowarzyszeń” na Ukrainie. Nie to jest ważne, czy jesteś Polakiem, czy nie pod względem etni-

Z ukosa

O Festiwalu pod nazwą „Tęcza Polesia”, którego XIV edycja odbyła się w Żytomierzu 24 maja 2008 roku, w „Dzienniku Kijowskim” (dalej: „DK”) ukazały się artykuły Stanisława Panteluka i Stefana Kuriaty. Pan Redaktor Panteluk jako widz zauważył sporo pozytywnych. Pan Prezes Kuriata umieścił krytykę Festiwalu, na którym nie był obecny. Ponieważ uczestniczyłam w organizacji oraz przygotowaniu programu koncertu wielu „Tęczy”, postanowiłam wypowiedzieć się na łamach DK.

Żytomierskie „Tęcze” rozświetlają niebo nad obwodem od początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Ci, którzy śledzą rozwój zjawiska pod tytułem „Tęcza Polesia”, jak też uczestniczą w nim od środka, wiedzą, że Festiwal tańca i pieśni polskiej pod tą nazwą spełnia co raz to nowe zadania.

Na początku ruchu polonijnego na naszym terenie chodziło o aktywizację działalności kulturalnej, o odrodzenie zachowanych w naszym regionie zrębów kultury polskiej oraz o powołanie do życia nowych ośrodków i zespołów. I to spełniło swoje zadanie. Dzisiaj na Żytomierszczyźnie mamy, między innymi, różnorodnie kolektywy wokalne i taneczne. Zarówno

dziecięce, młodzieżowe jak i złożone z osób dorosłych. Co więcej – mamy też kilka festiwali kultury polskiej, organizowanych poza Żytomierzem, na przykład w Berdyczowie, Romanowie, Wołodarsku Wołyńskim. Także dla wszystkich chętnych oraz aktywnych na pewno znajdzie się scena dla zaprezentowania swoich umiejętności, o ile zespół powiększa repertuar i poziom wykonawczy, i pragnie zdobyć swymi dziełami się z publicznością. Mają, w czym wybierać...

Pierwsze edycje Festiwalu „Tęcza Polesia” były tak naprawdę przeglądami osiągnięć naszych rodaków na polu kulturalnym. Trwały one po cztery-pięć godzin, dając możliwość pokazania tego, czego nauczyli się członkowie zespołów oraz pojedynczy wykonawcy. A ile razy powtarzały się znane polskie pieśni (przodowały w tym „Szła dziewczeczka do laseczka” i „Gdybym ja była słoneczkiem na niebie”) podczas tego samego koncertu festiwalowego! Bywało...

Nie mniej jednak cel: odrodzenie – został osiągnięty. Na każdym Festiwalu „Tęcza Polesia” pojawiały się nowe imiona wykonawców. Natomiast dla ostatnich czterech edycji Festiwalu był specjalnie przygotowywany nowy materiał muzyczny i taneczny. Przyczyniła się do tego znacznie działalność Zespołu Kameralnego

Odgłosy „Tęczy

im. I.F. Dobrzyńskiego Domu Polskiego w Żytomierzu. Z inicjatywy i z udziałem pianistki doktor muzykologii Ireny Kopoć oraz innych muzyków owego zespołu powstawały nowe utwory (np. we współpracy z młodym kompozytorem żytomierskim Jurijem Skorko), jak też aranżacje polskich pieśni hymnicznych (np. „Rota”). Prezentowano zapomniane już dzieła kompozytorów związanych z Wołyniem (np. I.F. Dobrzyńskiego, J. Zarębskiego), zapraszano innych wykonawców. W ten sposób we wspólnym udziale w koncertach festiwalowych tworzone nowe treści artystyczne. Z kolei na majowej „Tęczy Polesia 2008” uradowały słuchaczy kunsztem artystycznym po raz pierwszy dwa zespoły: wokalne trio „Barwy” z m. Olewsk i chór „Dla Duszy” z Romanowa. Kierownik ostatniego Pani Anna Riaba z dumą opowiadała o tym, iż chór jako jedyny z naszych terenów doznał zaszczytu zaśpiewania w Katedrze na Wawelu w Krakowie...

Po dwudziestu latach istnienia ruchu polonijnego w obwodzie żytomierskim mamy kilka stale działających, znanych na Ukrainie i w Polsce zespołów wraz z ich kie-

rownictwem odznaczonych w obu krajach za wysoki poziom artystyczny i wytrwałość w krzewieniu kultury polskiej kolektywów. Wśród nich chóry „Poleskie Sokoly”, „Dzwoneczki”, „Kolorowe Ptaszki”, „Białe Gołębiczki”, grupa taneczna „Koroliski”. Zespoły te są wzorcem, jak poprzez mozołną pracę społecznikowską i wytrwałość można osiągnąć sukces artystyczny.

Tegoroczna „Tęcza Polesia” połączyła zespoły z Żytomierszczyzny i z Polski. Na scenie Filharmonii Żytomierskiej prezentowała własną wizję współczesnego świata młodzież spod Siedlec. Ozdobą Festiwalu był występ solistów Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” im. Stanisława Hadyny pod kierownictwem Pana Adama Pastucha – reprezentacyjnego polskiego zespołu o światowej renomie. Soliści przyjęci zostali z aplauzem przez wypełniających Filharmonię Żytomierską widzów. A całość Festiwalu była emitowana przez telewizję żytomierską w audycji „Słowo Polskie” (jedyną na Ukrainie stałą polskojęzyczną, a założoną w 1993 roku przez autorkę niniejszego artykułu).

Jest to kolejny krok do podwyższenia poziomu wykonawczego uczestników Festiwalu „Tęcza Polesia”, rozwoju kultury muzycznej w regionie i wprowadzenie w obieg nowych utworów, pokazanie wzorcowego wykonania pieśni ludowych z różnych regionów Polski, no i, co też jest istotne, promowania Festiwalu „Tęcza Polesia” – już jako międzynarodowego. A jakże ważne są kontakty międzyludzkie, które nawiązywane są za pośrednictwem „Tęczy Polesia”!

W maju 2008 roku przez Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie zainicjowano podpisanie umowy o współpracy między województwem śląskim a obwodem żytomierskim oraz między miastami Żytomierzem a Płockiem (województwo mazowieckie).

Uważam powyższe za sukces ludzi działających na rzecz „Tęczy Polesia”. Szkoda, że Pan Stefan Kuriata tego nie spostrzegł, ba, nazywa to „jakimiś śpiewkami” czy „prowalnymi” (po polsku: pechowe, upadłe) akcjami. Chyba dlatego, że jest poza i daleko. Sugeruje to nota krytyczna p. Kuriaty w nr 333 „DK”.

Przed wszystkim z wypowiedzi

cznym, ale w jaki sposób odnosisz się do polskiej kultury i co robisz dla niej tutaj, na Ukrainie. Wielu polonistów, wykorzystując własną wiedzę i zainteresowanie Polską może – jestem tego pewna – zrobić więcej niż niektórzy etniczni Polacy, którzy w rzeczy samej zbyt mało wiedzą o polskiej historii i polskiej kulturze.

Co chciałabym zobaczyć w procesie ożywienia działalności takich stowarzyszeń? Na przykład, częstsze zarządzanie wieczorów, które w przeszłości zawsze stawały się sukcesem ich organizatorów. Koncertów i wykładów-koncertów. Szerzej informować należy o nich za pomocą polonijnych masmediów, np. „Dziennika Kijowskiego”. Zapraszać trzeba na posiedzenia stowarzyszeń znacznie więcej osób, niż czyni się to obecnie. A zapraszać należy nie tylko polonistów, ale i tych przedstawicieli ukraińskiej inteligencji, którzy interesują się Polską.

Taką praktykę prowadziła poprzednio, zapraszając na okolicznościowe przyjęcia, także Ambasada RP na Ukrainie i Konsulat Generalny. Obecnie sytuacja ta uległa zmianie i z Konsulatem Generalnym mają kontakty wyłącznie przedstawiciele „administracji” stowarzyszeń, a nie jego szeregowi członkowie. A przecież kwestia polsko-ukraińskich stosunków nie jest prosta, a jednocześnie bardzo aktualna, żywa i perspektywiczna, a kultura odgrywa w niej niezwykle ważną rolę.

Prof. Julia BULACHOWSKA
(Tłum. D. Jaworska)

Wakacje w Polsce

Tegoroczne wakacje studenci Kijowskiego Uniwersytetu Sławistycznego znów mieli możliwość spędzić w Polsce. Ta podróż była nie tylko odpoczynkiem, lecz i okazją dla poznania kraju nad Wisłą, jego historii, zwyczajów, kultury. Podobnie jak i w latach ubiegłych organizatorem wyjazdu był Związek Polaków Kijowa. Pani Aniela Jurkowska – prezes ZPK i Władysław Zwarycz, przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP w Kijowie (m.in. pomoc w załatwieniu wiz), zorganizowali tę wycieczkę w ramach programu „Dzieci i młodzież bez granic”.

Po przyjeździe byliśmy zachwyceni miasteczkiem Puław, jego czystymi uliczkami, pięknymi, kolorowymi budynkami, wśród których znajdowała burszka szkolna, gdzie w ciągu 12 dni odpoczywaliśmy. W bursie czekały na nas przestrzenne pokoje, wygodne warunki zamieszkania, smaczne i urozmaicone posiłki.

Organizatorzy naszego wycieczki, a mianowicie kierownictwo Stowarzyszenia „Pogodne Życie” zwłaszcza pani Beata Nowak oraz pani Aniela Jurkowska ani na chwilę nie pozwolili nam się nudzić. Znajomość z tym regionem Polski zaczęliśmy od Puław i jego zabytków. Pałac Czartoryskich, Domek Gotycki, Domek Grecki, Altana Chińska, żółty domek, świątynia Sybilli, Pałac Marynki, mostek miłości – wszystko to pokazano nam podczas zwiedzania tutejszego cudownego parku. Potem odwiedziliśmy Janowiec z pozostałościami zam-

DOBRA TRADYCJA

ku należącego do hetmana Firleja oraz Nałęczów – miasto-uzdrowisko, gdzie przebywali wybitni polscy pisarze Bolesław Prus oraz Stefan Żeromski.

No i wreszcie długo oczekiwana Warszawa. Najpierw pojechaliśmy do Pałacu w Wilanowie, zbudowanego przez króla Jana III Sobieskiego w stylu barokowym. Przewodnik, widząc zainteresowanie studentów historią oraz rozumienie języka polskiego, pozwolił nam wejść aż na drugie piętro zamku, dokąd zazwyczaj nie wchodzi turyści. Następnie ruszyliśmy na Stare Miasto, a na zakończenie do Łazienek, gdzie witały nas przepiękne pawie i dobrze oswojone wiewiórki. Po wrażeniach z Warszawy studenci interesujący się historią i zabytkami polskiej ziemi zechcieli zwiedzić byłą stolicę Polski – Kraków.

Choć wycieczka do Krakowa nie

była zaplanowana i droga z Puław do Krakowa liczyła prawie 400 km, organizatorzy (zwłaszcza dyrektor bursy szkolnej pan Wiesław Smyrgała) zrobili wyjątek i nawet dofinansowali nam tę wycieczkę. Dzień był dżdżysty, ale wcale nam to nie przeszkadzało. Kilka godzin drogi – i oto Kraków. Zobaczyliśmy Sukiennice – dawne hale targowe, a obok – jeden z najpiękniejszych zabytków architektury gotyckiej w Polsce – Kościół Mariacki. Jako że akurat przybyliśmy tam w południe, to usłyszeliśmy hejnał z wieży, przypominający o wypędzeniu Tatarów.

Dalej wspięliśmy się na Wzgórze Wawelskie, no i oczywiście zeszliśmy do tajemniczej jaskini smoka, przed którą stoi znakomite wymyślony jego pomnik z potężną paszczą, z której – ku radości zebranych – co chwilę bucha ogień. Zmęczeni, ale niezwykle zadowoleni wracaliśmy z Krakowa

do bursy, gdzie mimo późnej pory pracownica kuchni czekała na nas ze smaczną kolacją.

Oczywiście nie możemy nie wspomnieć Muzeum Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej. W Muzeum byliśmy zaskoczeni nie tylko rekwizytami, które (o dziwo!) można było dotknąć, lecz i ciepłym przyjęciem jego gospodarzy – pana Antoniego Cybulskiego z małżonką. Obejrzelśmy również cudowny zamek Zamojskich w Kozłowiec, starożytny Kazimierz Dolny, gdzie odbyliśmy przejażdżkę statkiem po Wiśle. Zwiedziliśmy piękny Lublin.

Należy dodać, że w dni wolne od wycieczek mieliśmy do naszej dyspozycji boiska sportowe, inwentarz sportowy oraz basen. Dla chętnych został zorganizowany kurs języka polskiego. Dzięki dyrektorowi bursy dla studentów odbył się ciekawy wykład dotyczący stosunków międzynarodowych, który wygłosił profesor Uniwersytetu Warszawskiego – Dominik Smyrgała.

Podczas wycieczki do Kazimierza Dolnego, podobnie jak w latach ubiegłych, na cmentarzu żołnierzy radzieckich posadziliśmy kilka srebrzystych świerków. Już od kilku lat każda grupa ukraińskiej młodzieży opiekuje się tym cmentarzem, sadząc drzewa wzdłuż głównej alei. Wierzymy, że te aleje w następnym roku ozdobią kolejne świerki posadzone przez uczestników podobnej przepięknej i korzystnej wycieczki, jaką już tradycyjnie organizuje Związek Polaków Kijowa.

Helena RUDNYK



Młodzież, organizatorzy i wychowawcy kolonii polonijnych przed muzeum Henryka Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej

Polesia

dzi wynika, iż Pan Kuriata w tym samym dniu i czasie przebywał w rodzimym Dowbyszu na Festiwalu Pieśni Maryjnej. Jak wobec tego mógł widzieć na własne oczy i słyszeć własnymi uszami to, co odbywało się w trakcie Festiwalu „Tęcza Polesia” w Żytomierzu? Wniosek nasuwa się taki, że to Pan Kuriata powtarza cudze „śpiewki” lub pisze pod dyktando. Niezmienny też jest „repertuar” Pana Prezesa Kuriaty, gdyż znowu występuje w celu skrytykowania tych rodaków, którzy po prostu organizują więcej dobrych spraw, a nie zajmują się, jak Pan Kuriata pospołu z konfederatami wymyślaniami „nowych” struktur – o tych samych nazwiskach figurujących w już istniejących organizacjach. Zapewne po to, aby uzyskać większe dotacje finansowe z Polski.

Chyba, że szanowny Pan Stefan Kuriata żyć nie może, jeśli nie znajdzie dziury w całym, a tacy najbardziej przyczyniają się do rozdzielania uczestników ruchu polonijnego.

Cieszy natomiast fakt coraz większego powodzenia Festiwalu Pieśni Maryjnej w Dowbyszu. Skądinąd wiem, że szukają fundu-

szy i organizują go księża dla chórów parafialnych (o czym Pan Stefan Kuriata raczej zapominać, przypisując całość na poczet własnej osoby). A że Kościół katolicki na Ukrainie stał się powszechny – śpiewają po ukraińsku, po rosyjsku, w pewnych parafiach dbają też o język polski. Liczba uczestniczących w festiwalu chórów świadczy o rozwoju i zwiększeniu parafii rzymsko-katolickich na naszym terenie. Festiwal Pieśni Maryjnej ma więc odmienny charakter i cel niż „Tęcza Polesia”.

Jedną cechą jest wspólna – działają w sferze ducha. „Ducha nie gaście!” – apelował dawno temu Józef Ignacy Kraszewski, który siedem lat spędził w Żytomierzu.

Prezes Stowarzyszenia Polaków im. Jana Pawła II w Dowbyszu Pan Stefan Kuriata dużo miejsca poświęcił temu, co, ile, kiedy i gdzie się jadło, stawiając jedzenie w zasługę czy krytykę tych festiwali?! Nie mylmy zatem pojęć.

Wstyd mi również za Pana Kuriatę jako działacza polonijnego o dużym stażu, a nie potrafiącego zapewnić mieszkańcom polskiego niegdysz Dowbysza (Marchlewska z lat 20. ubiegłego wie-

ku) dostępu do nauki języka polskiego. Z powodu braków językowych jego rodacy z Dowbysza nie mogli otrzymać Karty Polaka: „Na 250 osób, które się zgłosiły, test zdała tylko niewielka grupka” (informacja z tego samego numeru, w którym znajduje się artykuł Pana Kuriaty – nr 333, lipiec 2008 „DK”). Co prawda Pan Prezes Kuriata sam wypowiada się po ukraińsku, dorzucając rosyjskie przysłowia, a o własną polszczyznę nigdy nie dbał – więc po cóż mu ona jego ziomeków. Niech Pan pomoże rodakom chociażby w dostępie do „Dziennika Kijowskiego” (ma tanią prenumeratę, jest w Internecie) czy innej prasy polonijnej, to nie będzie musiał czekać – jak napisał – aż 20-25 dni.

Pozyskiwania kosztów na przeprowadzenie Festiwalu „Tęcza Polesia” dzisiaj nie jest takie proste, jak by się patrzyło z boku wydawało. Kiedy organizowaliśmy „Tęczę” z Panem Jerzym Bagińskim (teraz jest Dyrektorem Domu Polskiego w Żytomierzu), finansowanie z polskiej strony było pięciokrotnie większe. Obecnie chodzi między innymi też i o zaradność – tak zwaną biznesową – organizatorów, którzy muszą się wykazać inicjatywą w zdobywaniu środków własnych. Jest to warunek na uzyskanie dofinansowania. Toteż potrzebna jest niemała umiejęt-

ność odnalezienia ludzi dobrej woli oraz przekonania ich o potrzebie wsparcia działań na rzecz rozwoju kultury. Jednakże „Tęcza Polesia” jest zjawiskiem dawnym, znanym i znaczącym na mapie kulturalnej Żytomierszczyzny, ma swych zwolenników i oddanych przyjaciół, czyja pomoc pozwala na to, aby „Tęcze” radowały barwami na wiosnę, a nie pod koniec lata, kiedy dostajemy owo dofinansowanie z Polski (po prostu taki tam jest tryb przydzielania funduszy). To oni wspierają „Tęczę”, oferując różnorodną pomoc („S miru po nitkie – biednemu rubacha” – rosyjskie przysłowie dla ułatwienia niektórym zrozumienia sensu). Dlatego to w maju 2008 r. Festiwal „Tęcza Polesia” miał tylu współorganizatorów, którym zawsze serdecznie dziękujemy. Wśród nich – Konsulat Generalny RP w Łucku, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”, Wydział Kultury i Turystyki Żytomierskiej Obwodowej Państwowej Administracji, Żytomierska Rada Miejska. Wszyscy nasi ofiarodawcy i sponsorzy są usatysfakcjonowani rozliczeniem, a „Tęczę” wprost zauroczeni.

Nie na miejscu więc i nie w dobrym tonie, ogólnie mówiąc, jest pytanie Pana Kuriaty o koszty, gdyż ani własnej pracy, ani przysłowiowego grosika nie dołożył do Festiwalu „Tęcza

Polesia”. Skąd tyle zacietrzewienia u Pana? Jak twierdzi polskie przysłowie, „Kto sieje wiatr, zbiera burzę”. Komu służyć mają te Pana insynuacje? Na pewno nie jednocy polonijnej.

Związek Polaków na Ukrainie obchodzi dwudziestolecie działalności. Jest co wspominać. Na pierwsze Festiwale „Tęcza Polesia” przyjeżdżali do Żytomierza działacze z Kijowa na czele ze Stanisławem Szalackim, aby wesprzeć stanowienie się Festiwalu. Nie było wtedy menadżerów. Byli entuzjasci, społecznicy (tacy jak Walenty Grabowski), którym jeden przyswiecał wspólny cel – polskość. Ona nas jednoczyła, pomagała pokonywać trudności, była podstawą porozumienia, aby naszym dzieciom pozostawić w spadku w charakterze podwaliny ich bytu jako Polaków – odrodzoną i rozwijającą się kulturę polską. To tłumaczyłam kolegom, zachęcając do pracy społecznej. Z tym też zwracam się dziś do kierowników zespołów, do działaczy polonijnych, zapraszając do udziału w Festiwalu „Tęcza Polesia”, niezależnie od przynależności organizacyjnej.

Żywię ogromną nadzieję, że wspólne poczucie polskości pomoże odnaleźć nam razem właściwą drogę rozwoju ruchu polonijnego, a kolejne dziesięciolecia będą pełne zdobyczy kulturalnych.

Elwira GILEWICZ

RYSOWNICY POLSCY



Zbigniew Niewęglowski

SEZON OGÓRKOWY

Sezon ogórkowy
Więc się nie nie dzieje
Wszędzie sucho, głucho
Chyba, że deszcz leje

W parkach i na skwerkach
Chłodny wietrzyk wieje
Co drugi – emeryt
Drzemiąc ławę grzeje

Biura i urzędy
Wyraźnie pustawe
Ci, co w pracy siedzą
Popijają kawę

W sklepach ruchu nie ma
Mało kto kupuje
Forsa jest – na czasach
Na resztę... brakuje

W parlamencie pusto
Tak jak w szkołach klasy
Tylko plaże pełne
Bo to czas na wezasy

Czas, więc, na pół gwizdka
Dwa miesiące płynie...
Jak nastanie jesień
Znów zawrze jak w młynie!

Mikołaj ONISZCZUK

ŁAMISŁÓWKA (Powtórz szybko:)

Spadł bąk na strąk a strąk mu pękł.
Pękł pęk. pękł strąk a bąk się zląkł.

Okres godowy sprawił, że podekscytowane sarny, a zwłaszcza kozły, czyli samce saren - biegną po lesie jak szalone i wybiegając na szosę, wpadają wprost pod koła samochodów. Do takich zdarzeń doszło w powiatach podlódzkich.

Rocznie notujemy 30-40 przypadków, potrącenia saren - mówi nadleśniczy Józef Lipiński. - Niestety, zwykle ciężko ranne zwierzęta trzeba uśmiercić, by skrócić im cierpienia.

Transmisje sportowe, w tym z olimpiady w Polsce chętnie ogląda ponad 80 proc. kobiet i tylko 3 proc. robi to po to, żeby przyrzeć się zawodnikom. Ale czemu nie połączyć przyjemnego z pożytecznym?

Благодійні внески на підтримку
"Дзенніка Київського"
просимо перераховувати за реквізитами,
які подаємо на нашій інтернет-сторінці
www.dk.com.ua



Jaś chwali się Kaziowi:
- Dziadek daje mi złotówkę za każdą dobrą ocenę.
- I ile już zarobiłeś?
- E tam, zarobiłem. Jestem mu winien 35 zł.

Przychodzi turysta do bacy na Polanie Chochołowskiej:

- Baco, macie tu wrzątek?
- Jest, ino zimny.

Baba mówi do lekarza:
- Ach, panie doktorze! Nigdy panu tego nie zapomnę. Jestem panu winna życie!

- No, nie przesadzajmy, droga pani. Jest mi pani winna tylko za pięć wizyt!

Przychodzi do lekarza na badania okresowe 80-letni staruszek.

Lekarz pyta go:

- Jak się pan dziś czuje?
- Jak w niebie, fantastycznie! Kochałem się z 18-letnią dziewczą i zaszła w ciążę! I co pan na to?

Lekarz pomyślał i mówi:
- Kiedyś znałem znakomitego leśniczego. Pewnego dnia, idąc na polowanie, pomylił się i zamiast strzelby wziął parasolkę.

Głęboko w lesie wytopił wielkiego niedźwiedzia, podszedł blisko, wycelował i nacisnął spust! I wie pan, co się stało? Parasolka wystrzeliła, a niedźwiedziowi odpadła głowa!

- Niemożliwe! Ktoś inny musiał do niego strzelić!

- No właśnie, do tego zmierzam...

Klient zamawia u barmana najpierw cztery kieliszki wódki, potem trzy kieliszki, potem dwa, wreszcie tylko jeden. Wypija ostatni i zwraca się do barmana:

- "Nigdy nie mogę zrozumieć, jak to jest. Im mniej piję, tym bardziej jestem pijany..."

ZŁOTE
MAKSYMY

A najdzielniej biją króle,
A najgęściej giną chlopy.

Maria KONOPNICKA
(1842 - 1910)

Naj... Naj... Naj...

Najmniejsze dziecko,
jakie urodziło się w Polsce i przeżyło

Julka to dziewczynka jest wyjątkowa. Przyszła na świat w 22. tygodniu ciąży i ważyła niewiele ponad 380 gram. Jej mama, Sylwia Jabłonowska, mogła przytulić córeczkę dopiero po sześciu miesiącach. Tyle czasu dziecko spędziło w inkubatorze. Rozwijało się pod okiem lekarzy z wałbrzyskiego szpitala.



Julka ma już 13 miesięcy i cały czas wymaga leczenia. Potrzebny jest synagis, lek, który wzmacnia odporność na działanie wirusa SR, wywołującego m.in. zapalenie płuc.

W Indiach zmarł najdłużej żyjący człowiek na świecie

Jak podała indyjska agencja PTI Habib Miyan twierdził, że ma 139 lat, choć z jego dokumentów wynika, że urodził się 20 maja 1878 roku, co oznaczałoby, że w chwili śmierci był o dziewięć lat młodszy.

Wiek Miyana nigdy nie został uznany przez Księgę Rekordów Guinnessa.

Oficjalnie najdłużej żyjącym człowiekiem była Francuzka Jeanne Calment, która zmarła w 1997 roku w wieku 122 lat. Zgodnie z danymi amerykańskiego instytutu badań gerontologicznych, obecnie najstarszym człowiekiem świata jest 115-letnia Amerykanka Edna Parker.

Trąby powietrzne będą coraz częstsze

Można było przewidzieć pojawienie się w Polsce trąby powietrznej o takiej sile?

Trąby powietrznej nie sposób zapowiedzieć na dzień lub dwa przed jej wystąpieniem. Dopiero mniej więcej na 20-30 min przed tornadem na podstawie charakterystycznych objawów można precyzyjnie określić obszar, nad którym żywioł się pojawi.

Co powinno wzbudzić nasze zaniepokojenie?

Każda ciemna potężna chmura burzowa niesie ze sobą ryzyko silnych zjawisk. Zaniepokoić powinniśmy się szczególnie wtedy, kiedy część podstawy tej chmury, czasem niemal czarnej z zielonkawą poświatą, zaczyna się obniżać w kierunku ziemi i wykonywać ruch wirowy. Im szybciej się taka podstawa pojawia i rozwija, tym szybciej należy się spodziewać trąby powietrznej.

Najpierw pojawia się niewielki lejek kondensacyjny, który roztacza się i w końcu dotyka ziemi, zaczynając siać spustoszenie. Gdy zobaczymy takie zjawisko, trzeba uciekać. Najgorzej, gdy mamy wrażenie, że trąba nie przesuwa się, a stoi w miejscu i powiększa się. Oznacza to, że żywioł pędzi prosto na nas.

Gdzie trzeba szukać ratunku?

Dobrym schronieniem jest piwnica. Najlepiej żywioł przecześć pod ścianą nośną budynku. Jeśli nie ma piwnicy, należy się schronić w pomieszczeniu na parterze, w którym nie ma żadnych okien i które znajduje się w środku. Zwykle jest to łazienka.

A jeśli zaskoczy nas na dworze?

Wówczas albo szukajmy budynku, w którym można się schronić, albo połóżmy się w przydrożnym rowie, jeśli w pobliżu nie ma żadnych zabudowań. Liczy się każda sekunda - tornado przesuwa się szybko, dlatego ucieczka do budynku znajdującego się kilkaset metrów od drogi może się nie udać

Artur Surowiecki ze stowarzyszenia Polscy Łowcy Burz

DZIENNIK
KIJOWSKI



"Дзеннік Київський"
Реєстр. свід. КВ 7502 від 03.07.2003 р.
Засновники:
Державний Комітет України
у справах національностей та релігій
Спілка поляків в Україні
Редакція газети "Дзеннік Київський"

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

zast. red. naczelnego Borys Dragin

WYDAWCA: PRG "Dziennik Kijowski"
Adres redakcji - Адреса редакції
ul. Saksagańskiego 40/85 a, Kijów, 01033
вул. Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033

tel./fax: (044) 246 61 39
E-mail: kos@dk.com.ua

Zespół redakcyjny:

Eugeniusz Golybard - korespondent, Dorota Jaworska - tłumacz-korektor, Łarysa Kaszczuk - księgowa, Andżelika Plaksina - redaktor techniczny, Eugeniusz Tuzow-Lubański - korespondent, Mikołaj Oniszczuk - korespondent z Warszawy.

Numer przygotowawo kolegium redakcyjne reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy.

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Redaktor prowadzący
Stanisław Panteluk

Газета виходить 2 рази на місяць.
Передплатити можна протягом року в усіх відділеннях зв'язку України.
Індекс передплати 30678.

Переплатна вартість 48 коп. на місяць.
Роздрібна ціна у продажу - договірна.
Газета надрукована у ВАТ "Київська правда".

Зам. 2182 Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16